

**Z prośbą o udzielenie wywiadu zwróciłem się do Prezesa Warmińsko-Mazurskiego Związku Tenisa Stołowego, szefa zespołu ekstraklasy kobiet LUKS WARMIA Lidzbark Warmiński Pana Zbyszka PIETKIEWICZA:**



**Marek Przybyłowicz: W historii polskiego tenisa stołowego działało wiele pingpongowych rodzin. Do najbardziej kompletnych oprócz rodziny Calińskich i Kusińskich należy również zaliczyć rodzinę Pietkiewiczów. Jak to jest być głową rodziny, w której zarówno ojciec jak i córka oraz syn związali swoje dorosłe życie z tenisem stołowym?**

ZP: To miłe być w tak zacnym gronie. Z pewnością należy tu wymienić też rodzinę Kucharskich. Leszek do dziś pozostaje mi bliską osobą. Moja córka i syn są przede wszystkim wspaniałymi młodymi ludźmi. Jestem z nich bardzo dumny. Mam jednak przeświadczenie, że nie zrobiłem wszystkiego, aby rozwinęli się sportowo w pełni. Rozpoczynając drogę trenerską, byłem człowiekiem z zewnątrz, nie znającym realiów przedsięwzięcia w jakie życie mnie wplątało. Mój idealizm przeszkadzał w szukaniu indywidualnej drogi rozwoju sportowego mnie jako trenera i dzieci jako sportowców. Zbyt długo dochodziłem do prostego wniosku- tylko nieliczni zarządzający polskim tenisem stołowym robią to z pasją i znają się na tym.

A odpowiadając na pytanie powiem, że moja droga życiowa na zawsze będzie związana z tenisem stołowym. Moje doświadczenia jako ojca dwojga medalistów Mistrzostw Europy, wielokrotnych medalistów Mistrzostw Polski, chcę przekazać innym trenerom i rodzicom, aby nie stali się ofiarami złego systemu, aby szukali rozwiązań pozasystemowych, jeżeli system tworzą ludzie bez sukcesów w działaniu w przeszłości, czyli niekompetentni.

**MP: Prawdziwym grodem rodziny Pietkiewiczów jest Lidzbark Warmiński z liczącym się na arenie ogólnopolskiej klubem LUKS WARMIA Lidzbark Warmiński występującym w ekstraklasie kobiet. Jak wygląda codzienna praca w klubie i jakie plany rozwoju na przyszłość?**

ZP: Lidzbark Warmiński od czterech lat jest naszym domem. Chciałbym aby tak zostało na długie lata. Każdy dzień jest tu podobny do siebie. Od 7.00 do 9.30 pierwszy trening. Drugi trening od 16.00 do 19.00. W soboty i niedziele mecze ligowe, turnieje lub treningi. Pomiedzy treningami młodzież przebywa w szkole, a ja planuję następny trening lub jeżdżę na mniej lub bardziej ważne spotkania. W przyszłości chciałbym współpracować z moimi dorosłymi dziećmi a także moimi wychowankami, tworząc ośrodek szkolenia śmiało konkurujący z najlepszymi ośrodkami Europy.

**MP: Od kilku lat szefuje Pan również Warmińsko-Mazurskiemu Związkowi Tenisa Stołowego. Jaka jest Pana ocena współpracy kierowanego przez**

## **Pana okręgowego związku z Polskim Związkiem Tenisa Stołowego?**

ZP: W tej współpracy brakuje mi przede wszystkim empatii.

**MP: W dniu 19 stycznia 2012 roku odbędzie się Walne Sprawozdawczo-Wyborcze Zgromadzenie Delegatów Warmińsko-Mazurskiego Związku Tenisa Stołowego. Jakie są Pana oczekiwania związane z nadchodzącymi wyborami w WMZTS?**

ZP: Nie mam żadnych oczekiwań. Mam konkretny program rozwoju tenisa stołowego na Warmii i Mazurach. Jeżeli delegaci zaakceptują go, to zostanę znowu prezesem, a jeśli wykreuje się nowy człowiek z wizją lepszego programu i lepszą skutecznością w działaniu, to z przyjemnością go poprę i pomogę. Sportowi dałem już od siebie wiele, ale dostałem jeszcze więcej. Chcę tworzyć, a nie brać.

**MP: Od zawsze jest Pan szkoleniowcem i zawsze prezentował Pan odważnie swoje oceny dotyczące systemu szkolenia w Polskim Związku Tenisa Stołowego. Nie ma co ukrywać, że nie były to pochlebne laurki. Czym wytłumaczyć wzrost Pana aktywności w 2011 roku na polu przedstawiania krytycznych uwag pod adresem osób odpowiedzialnych za szkolenie i wyniki sportowe w Polskim Związku Tenisa Stołowego?**

ZP: Szkoleniem zająłem się z przekory. Ktoś nieopatrznie stwierdził, że na tym polu nie mam szans. Ułożyłem 4 letni plan wygrania z tym „kimś” i tak się zaczęło. Pojawiły się pierwsze sukcesy, potem następne. Zawsze pociągała mnie rywalizacja. Zawsze też denerwowały mnie zmarnowane talenty i ignorancja zarządzających. W roku 2011 stało się za dużo złego, aby stać z boku, zwłaszcza że sprawy osobiste, które nie pozwalały mi w stu procentach skupić się na pracy przez ostatnie trzy lata, zostały unormowane.

**MP: W marcu zarzucił Pan niespójność działań biura PZTS i Wydziału Szkolenia w sprawach związanych z powołaniami do reprezentacji Polski na ITTF Pro Tour Polish Open 2011. Co miał Pan na myśli?**

- Ustalone były procedury, kto i dlaczego uczestniczy w tych zawodach na koszt PZTS czyli na nasz koszt, ludzi płacących składki członkowskie, płacących za licencję, za grę w ligach obcokrajowców, płacących kary mniej lub bardziej słuszne. Wysyłając jednak powołania na te zawody, zapomniano jednak o

procedurze i niektórym zawodnikom zaproponowano płacenie za uczestnictwo w nich. Po mojej interwencji decyzję zmieniono.

**MP: W czerwcu krytycznie ocenił Pan skład reprezentacji Polaki udającej się na Mistrzostwa Europy Juniorów i Kadetów w Kazaniu. Gdzie Pana zdaniem popełniono błędy przy powołaniach?**

ZP: W Cetniewie byłem świadkiem pełnej emocji rozmowy ojca bardzo zdolnego zawodnika z prominentnym działaczem PZTS-u. Ojciec wykrzyczał wszystkie wady naszego systemu szkolenia. Syn pomimo wysokiego europejskiego rankingu nie dostał zaszczytu reprezentowania Polski na Mistrzostwach Europy. Zadecydowały interesy „małych ojczyzn”. Inny ojciec, bardzo solidny szkoleniowiec, współpracujący do dzisiaj z PZTS, nie mógł zrozumieć braku syna w składzie reprezentacji kraju na Mistrzostwa Europy. Jak pokazały późniejsze wyniki z tych zawodów, obaj ojcowie mieli rację walcząc o nominacje reprezentantów dla swych synów. Jeden z właścicieli znanego portalu

internetowego napisał, że powołania na imprezę główną zawsze budzą emocje. Zgadzam się z tym, jednak eskalacja emocji jest tym większa, im kompetencje powołujących są mniejsze.

**MP: W październiku wystąpił Pan do Prezesa Zarządu PZTS Pana Ryszarda Weisbrodta z pismem w sprawie rezygnacji ze startu drużyny polskich junierek na Mistrzostwach Świata Juniorów w Bahrajnie. Dlaczego uznał Pan, że była to decyzja niesłuszna?**

ZP: Pod koniec września skontaktowałem się z człowiekiem który przez wiele lat krytykował sposób działania pionu szkolenia PZTS, a od paru lat próbuje swych sił w tej dziedzinie. Zapytałem o uczestnictwo polskiej drużyny junierek w Mistrzostwach Świata Juniorów. Uzyskałem niejasną odpowiedź (charakterystyczne dla tego Pana). Później, to jest 17.10.11r., wysłałem do niego smsa o treści „Co z MŚ? Z. Pietkiewicz.” (Zachowałem smsa do dziś. ) Po pewnym czasie skontaktowałem się z nim telefonicznie (jest to bardzo trudne) i



zapropnowałem dofinansowanie wyjazdu na Mistrzostwa Świata z klubu. Pan z „Centrali” nie zainteresował się tym. W efekcie piąta drużyna Mistrzostw Europy nie uczestniczyła w Mistrzostwach Świata. Moje rozumienie sportu wyczynowego to trening i weryfikacja umiejętności na zawodach. Jeżeli pracując przez 10-12 lat na treningach, startując w różnej rangi zawodach, zostaje się piątą drużyną w Europie, co daje kwalifikacje na Mistrzostwa Świata, to obowiązkiem ludzi odpowiadających za polski tenis stołowy jest przygotowanie i wysłanie tej drużyny na Mistrzostwa Świata. Z przyczyn dla mnie niezrozumiałych, tak się nie stało. Odebrałem to jako arogancję decydentów.

**MP: W grudniu przelała się czara goryczy i w imieniu Rady Trenerów wystąpił Pan do Zarządu PZTS z wnioskiem o odwołanie Pana Tadeusza Szydłowskiego z funkcji Wiceprezesa PZTS ds. Sportowych. We wniosku, którego jest Pan jedynym sygnatariuszem wymienionych jest 7 przyczyn, z bardzo bulwersującą środowisko sprawą niewłaściwej reakcji działaczy na spożywanie alkoholu przez reprezentantów Polski uczestniczących w Mistrzostwa Europy Juniorów i kadetów w Kazaniu. To poważne zarzuty...**

ZP: Młodzi ludzie czasem błędzą. Starszym też się to zdarza. Pewnego razu zawodnicy z południa kraju mieli chwile słabości i zapłacili za to najwyższą cenę. Innym zdarzyło się trochę zbłądzić na Mistrzostwach Europy w Kazaniu. Obie sprawy zakończyły się diametralnie różnie. Ci pierwsi nie wystąpili na Mistrzostwach Europy. Tym drugim zaproponowano start w prestiżowych Mistrzostwach Europy seniorów. Zdecydowało zameldowanie. Zakłamanie ? Tak. Pewna grupa ludzi zawłaszcza sobie prawo do posiadania racji. Ocenia podobne zdarzenia w różny sposób, w zależności od interesów „małych ojczyzn”.

**MP: Prosiłbym o kilka słów dotyczących reaktywowania Rady Trenerów oraz okoliczności podjęcia decyzji o skierowaniu wniosku o odwołanie Pana Tadeusza Szydłowskiego z funkcji Wiceprezesa PZTS ds. Sportowych?**

ZP: Pan Prezes PZTS powołał trzyosobową radę trenerów. Uczynił to odpowiednim dokumentem. Znalazłem się w tej trójce. W związku z wieloma zaniedbaniami Wydziału Szkolenia, czułem się w obowiązku zareagować na brak kompetencji obecnego kierownictwa. Wniosek o odwołanie Wiceprezesa PZTS do spraw szkolenia przedyskutowałem z pozostałymi dwoma członkami Rady Trenerów. Na wniosku nie ma jednak ich podpisów, ponieważ „obiektywne” okoliczności nie pozwoliły im tego dokonać.

**MP: Co należy zrobić, aby system szkolenia w Polsce zaczął działać zgodnie z oczekiwaniami środowiska trenerów, instruktorów tenisa stołowego, szkoleniowców oraz nauczycieli wychowania fizycznego? Jaka wizja polskiego systemu szkoleniowego byłaby wdrażana gdyby na czele Wydziału Szkolenia PZTS stanął Zbigniew Pietkiewicz?**

ZP: Wystarczy aby w systemie szkolenia pracowali kompetentni ludzie. Na drugim OTK kadetów widziałem młodego trenera prowadzącego zawodnika podczas półfinałowego meczu. Czuję harmonię pomiędzy nim a zawodnikiem. Później dowiedziałem się, że jego zawodnik wygrał cały turniej. Odpowiadając za wydział szkolenia PZTS, szukałbym takich młodych ludzi jak ten trener, a ludzi dorabiających trochę na naszym sporcie, poprosiłbym o wsparcie tych, którzy lubią pracować i są świadomi swej wiedzy i niewiedzy. Moim zdaniem za dużo dyskutujemy, za mało robimy, za mało rozliczamy z działalności szkoleniowej, za bardzo wierzymy w slogany, za mało czujemy realia w jakich przyszło nam wychowywać nowe pokolenie tenisistów stołowych. Powinniśmy wspierać dobrze pracujące kluby i trenerów klubowych, a zdolnym zawodnikom otwierać możliwość indywidualnej drogi rozwoju, niekoniecznie prowadzącej przez centralne ośrodki.

**MP: Życząc dalszych sukcesów, dziękuję za rozmowę.**

## Wywiad z p. Zbigniewem Pietkiewiczem

Written by Zbyszek

Sunday, 08 January 2012 13:04

---

Rozmawiał: Marek Przybyłowicz

źródło: [www.agamar.pl/ts/](http://www.agamar.pl/ts/)